

Stanisław Borzym (Warszawa)

Rybarskiego uzasadnienie koncepcji państwa narodowego

Roman Rybarski (1887–1942) zajmował w ruchu narodowym pozycję szczególnie. Występował przeciw niszczeniu fundamentu liberalnego cywilizacji europejskiej i przeciw doktrynalnym ujęciom nacjonalizmu, był za różnorodnością jego form. Stawiał opór kopiowaniu obcych wzorów, tzn. reżimów nacjonalistycznych bądź totalitarnych, oraz podnosił znaczenie prawa w życiu publicznym. Jego wizja państwa narodowego odbiegała od koncepcji pojawiających się w Obozie Narodowo-Radykalnym, gdyż nie chciał zniszczenia systemu parlamentarnego, lecz jedynie jego głębokiej reformy. Wraz z Feliksem Młynarskim, który zresztą nie był organizacyjnie związany z Narodową Demokracją, projektował ustrój narodowy w opozycji do totalitaryzmu. Spróbujemy przedstawić jego polityczne wybory na szerszym tle światopoglądowym.

Fundamentem światopoglądu Romana Rybarskiego były w pierwszej fazie twórczości zagadnienia ekonomiczne. Zanim przejdziemy do jego międzywojennych publikacji, warto zatrzymać się na rozprawie z r. 1912 *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego* (Kraków). Punktem wyjścia rozważań na tematy gospodarcze było pojęcie potrzeb. W książce Rybarskiego widać inspiracje szkoły austriackiej, Karla Mengera i Eugena Boehm-Bawerka, czołowych ówczesnie krytyków marksizmu. Racjonalne zaspokojenie potrzeb, a nie rewolucyjna, oparta na resentymentach, demagogiczna przebudowa świata, winno być zadaniem ekonomisty. Adam Smith mądrze wskazywał, że produkcja musi być skorelowana z konsumpcją, nie powinna więc alienować się jako wartość sama w sobie.

Ekonomia jest nauką społeczną, o tym nie można zapominać, tak więc nie wolno tracić z pola widzenia podmiotu, któremu ma służyć. Podmioty stawiają sobie cele. Badając działalność gospodarczą, trzeba pamiętać o celach, bowiem ona sama jest tylko środkiem: środkiem zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych w szerokim sensie, lecz nie np. zakamuflowanym środkiem zdobycia władzy. Potrzeby należy rozumieć konkretnie jako potrzeby służące dobrobytowi osoby ludzkiej. Rybarski rozmyślnie umieścił w tytule pojęcie „podmiotu”, gdyż uważał, że ekonomiści rzadko poświęcają czas na rozważania o podmiocie gospodarowania. Ten, kto uwzględnia pojęcie osobowości, nie może abstrahować od pojęcia własności. Są one bowiem nierozzerwalnie ze sobą związane. „Osoba ekonomiczna” nie jest dla Rybarskiego abstraktem, takim jak np. „osoba prawna”: łączy w sobie czynnik fizyczny i społeczny, co zarazem chroni przed interpretacją czysto indywidualistyczną. Przyjęte za Heinrichem Peschem „stanowisko antropocentryczno-teleologiczne” Rybarski chciałby bliżej scharakteryzować w kontekście wspólnotowym. Jak ma wyglądać koordynacja „gospodarujących jednostek”? Prywatne gospodarowanie zawiera w sobie instrumentalne traktowanie innych ludzi: tego obawia się Rybarski. Na razie nie pyta o to, czy mogą być też egoistyczne podmioty zbiorowe.

Spółczesność ludzkie odznacza się rozwojem wymiany opartej na przestrzeganiu umowy. Humanistyczny aspekt myślenia o gospodarce polega na tym, że kładzie się nacisk na bogactwo rozwijających się potrzeb ludzkich, których nie wolno *par force* redukować. Wiele rozumowań ekonomicznych, pisał Rybarski, przebiega tak, jak byśmy zakładali egoizm postępowania. Jest to jednak pewne „metodologiczne założenie”, które ułatwia obliczenia, ale nie przesądza o tym, że rzeczywistą pobudką może być też altruizm. Np. według J. St. Milla, dążenie do bogactwa można wyizolować, ale to nie znaczy, że to jest cały świat człowieka. W ekonomii lepiej w ogóle nie posługiwać się terminem „egoizm”, gdyż ma on silne zabarwienie etyczne. Stosowniej jest mówić o „interesie gospodarczym”, rozumianym zgodnie z zasadą gospodarności, ponieważ takie ujęcie pokazuje, że sfera ekonomiczna jest tylko wycinkiem z całokształtu działalności ludzkiej. Rybarski ostrzegał więc przed nieuzasadnioną ekstrapolacją tej dziedziny oraz przed niedostrzeganiem rzeczywistego celu, na skutek zbytnej koncentracji uwagi na środkach.

Gdy mówimy o podmiotowości, nasuwa się myśl, w jakim stopniu człowiek może stać się przedmiotem gospodarczym. Podmiot, znajdujący się w centrum uwagi, to konkretny, fizyczny człowiek, a nie podmioty abstrakcyjne. Pytanie, które zadawali sobie ówcześni ekonomiści, czy np. państwo jest podmiotem czy przedmiotem gospodarczym, może wyprowadzić nas już poza podwórko ekonomii. Rybarski uważał jednak, że atomistyczny indywidualizm w tej sferze byłby fałszywym stanowiskiem, tak jak błędne jest przeciwstawianie człowieka zbiorowości. W tej wczesnej rozprawie Rybarski sceptycznie oceniał też posługiwanie się pojęciem „narodu” jako podmiotu. By zaistniała działalność gospodarcza, nie

jest niezbędne istnienie państwa czy narodu: jest to konieczność wcześniejsza. Późniejsze twierdzenia o znaczeniu „dobra ogólnego” nie mogą przesłaniać faktu, że podstawą jest dobro jednostek, chociaż „pewna organizacja społeczna jest niezbędnym warunkiem życia gospodarczego”¹.

Wspomniana kwestia, w jakim stopniu człowiek jest także przedmiotem gospodarowania, prowadzi Rybarskiego do stwierdzenia, że w produkcji człowiek jest środkiem, a dopiero w konsumpcji staje się celem. Z punktu widzenia samej produkcji człowiek mógłby być całkowicie zinstrumentalizowany, jednak pytanie o jej cel zmienia perspektywę. Charakterystyczne, że sytuację, w której człowiek staje się narzędziem służącym do produkcji innemu człowiekowi Rybarski wyłączał z dziedziny ekonomii, ponieważ uważał, że należy to do sfery polityczno-prawnej. Tak jest np. gdy pytamy, czy taki uprzedmiotowiony człowiek otrzymuje wystarczającą zapłatę, by móc żyć jako podmiot. Wszelkie formy niewolnictwa omawia wyczerpująco prawo. I choć ekonomia nie zajmuje się wyłącznie produkcją, nie zajmuje się też, według Rybarskiego, zagadnieniami wyzysku. Wrażliwość moralna z tym związana jest ważna, ale nie należy jej mieszać z teorią ekonomiczną. Socjaliści np., posługując się hasłami etycznymi, zaciemniają widzenie spraw czysto ekonomicznych.

Ta możliwość oczyszczenia ekonomii jest osiągnięciem epoki, którą zainaugurował Adam Smith. W centrum nie jest interes panującego czy interes państwa, lecz konsumpcja obywateli. Równoległe Oświecenie, dzięki swej ideologii, pozwoliło dostrzec wszystkim ludzi, odwołując się do przyrodzonego prawa. „Nie chodziło o historyczne wytłumaczenie powstania społeczeństwa, lecz o podanie racjonalnej zasady jego istnienia”². Dzięki Oświeceniu człowiek staje się celem, a to wiąże się ściśle z pojęciem wolności. Jest to także punkt widzenia Kanta. Człowiek stał się w tym kontekście pojęciem abstrakcyjnym. Zwrócił na to uwagę później Hipolit Taine: „różnorodność stosunków faktycznych” została przesłonięta przez tę abstrakcję. Jednakże dla budowania nowoczesnej teorii ekonomicznej fizjokratyzm oświeceniowy, z jego prawem każdego do zaspakajania potrzeb, był ważnym punktem zwrotnym. Ojciec Maynarda Keynesa, John Neville Keynes, rozróżnił później trzy aspekty w ekonomii: pozytywny, normatywny i polityczno-praktyczny. W epoce przedoświeceniowej dominował ten trzeci aspekt, fizjokraci przyjęli normatywny punkt widzenia: tworzenie ustroju najlepszego z możliwych. Dziś, według Rybarskiego, dominuje nastawienie „pozytywne”: widzieć i poznać to, co jest faktycznie. Takie nastawienie cechowało już do pewnego stopnia współczesnego Oświeceniu – i będącego również pod wpływem prawa natury – Adama Smitha, choć nie wyzwolił się on całkowicie z ideologicznej normatywności. Miał na uwadze „społeczeństwo oparte na zasadzie wolności i swo-

¹ R. Rybarski, *Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego*, Kraków 1912, s. 60.

² *Ibidem*, s. 119.

bodnej konkurencji”³. To dążenie do abstrahowania, charakterystyczne dla czasów oświeceniowych, pomijało rzeczywiste zróżnicowanie gospodarek. Czy może być w ogóle teoria, która będzie prawomocna zarówno dla Anglii, jak ludów Polinezji? Gdy więź społeczna jest zasadą wolnego wyboru, jest to inna rzeczywistość niż gdy jest ona zwyczajowa. Współczesny kapitalizm jest oparty na modelu wolnego współzawodnictwa, ale jest to pewien wzorzec. Socjaliści kładą nacisk na to, że są warstwy społeczne traktowane jako środek i nie im służy obecny ustrój. Karol Marks uważał, że istotne jest to, kto ma monopol środków produkcji. Ten bowiem jest jedynie podmiotem. Rybarski zwracał uwagę na przemianę kapitalizmu. Prowadzi on, jego zdaniem, do tego, że coraz bardziej nie chodzi w przypadku robotnika o tylko „reprodukcję siły roboczej”. Marks nie powinien uogólniać pewnych faktów z połowy XIX wieku. W społeczeństwie są zawsze jaćyś uprzywilejowani, chodzi jednak o to, żeby nie zamykało to możliwości rozwoju tych nieuprzywilejowanych. Kapitalizm, według Rybarskiego, może być coraz bardziej racjonalną gospodarką, tj. m.in. taką gospodarką, która umożliwia „życie pozagospodarcze” i zaspokajanie innych potrzeb. Prawo w coraz większym stopniu chroni słabszych, a więc jest to sytuacja, w której wszyscy są upodmiotowieni, zdolni do własnego kształtowania konsumpcji. Nazywanie, demagogicznie, współczesnego robotnika niewolnikiem jest nadużyciem. Ten błędny kierunek sprowokował David Ricardo, pomijający podmiotowość robotnika i przez to wypaczający intencję Smitha. Nie wolno zapominać o tym, że ekonomia nie jest nauką przyrodniczą, mającą do czynienia tylko ze zjawiskami materialnymi. Wtedy bowiem nie mogłoby być mowy o żadnej podmiotowości. Zarówno w prawie, jak w ekonomii, pojęcie podmiotu odgrywa kluczową rolę. Niektórzy ekonomiści nawet zdolności ludzkie opisują wyłącznie z punktu widzenia korzyści gospodarczej, ale właśnie pojęcie podmiotu ma chronić przed takim jednostronnym stanowiskiem. „Człowiek, razem z wszystkimi swoimi zdolnościami, jest celem, upatruje swoje zadanie życiowe głównie w działalności pozagospodarczej”⁴. Człowieka nie należy definiować tak jak kapitał. Możliwe, idealne społeczeństwo z czasów Oświecenia nabiera dziś realnego kształtu w tym sensie, że prawo popiera roszczenia wszystkich ludzi do tego, by byli traktowani jako podmioty.

Wydana już po wojnie książka Rybarskiego *Idea gospodarstwa narodowego* (1919) to ważny zwrot w jego światopoglądzie. Związek organizacyjny z Narodową Demokracją sprawił, że do czystej, opartej na wzorach klasycznej teorii ekonomii dodał rozważania o narodzie i gospodarce narodowej. Podmiotowość nabrała innego sensu, a do rozumowań ekonomicznych dołączone zostało tło pozagospodarcze. Książka ta jest demonstracją zakorzenienia Rybarskiego w ruchu narodowym.

³ *Ibidem*, s. 146.

⁴ *Ibidem*, s. 189.

Jak zwykle ujmował temat historycznie. Myślenie w kategoriach interesu narodowego nie pojawiło się nagle. Już merkantylizm był przełamywaniem partykularyzmów w imię nadrzędnej całości. Niezależność polityczną zaczęto postrzegać jako powiązaną z niezależnością gospodarczą. Wszystkie formy protekcjonizmu świadczą o tym. Wprawdzie nie ma wówczas jeszcze pojęciowego odróżnienia państwa i narodu, jednak myśl o interesie całości, pojawiająca się w różnych kontekstach, uczuła na ten problem.

Necker ma świadomość rywalizacji państw, potęg państwowo-narodowych, które same chcą się wszechstronnie uniezależnić, jednocześnie uzależniając inne. Rybarski zwracał uwagę np., że zachodni ekonomiści dawali przykład Polski jako kraju o nazbyt jednostronnej, rolniczej gospodarce. Nie był to jeszcze czas propagowania międzynarodowego podziału pracy, przeciwnie, wskazuje się na antagonizmy: są ci, którzy zyskują i ci, którzy tracą. Polityka nabiera w stosunkach gospodarczych szczególnego znaczenia. Nie poddający się łatwym klasyfikacjom typologicznym Turgot odróżniał już wyraźnie państwo i naród. Fizjokratyzm był stadium pośrednim, kładącym nacisk na organiczny związek wolnej jednostki i narodu, natomiast epoka idei liberalnych zmienia ten punkt widzenia: narody mogą być ze sobą solidarne, mogą uzupełniać się (antycypował tę myśl Jean Bodin). Dopiero Adam Smith położył wyraźny nacisk na podział pracy. Klasyczna ekonomia liberalna w swym idealnym modelu abstrahowała od uwarunkowań pozagospodarczych. Interesy gospodarcze kształtują się spontanicznie, harmonijnie. Zaznacza się dobitnie indywidualizm. Myślenie w kategoriach gospodarstwa narodowego nie odgrywa roli. Między interesem jednostki i ogółu nie ma sprzeczności, dlatego państwo nie powinno niczego w tej dziedzinie narzucać. Najlepiej ograniczyć je do minimum. Uwarunkowania pozagospodarcze traci się z pola widzenia. Swobodne współzawodnictwo, maksymalizacja zysku i wydajności, wszystko jest przejrzyste policzalne. Słynna „niewidzialna ręka”, która reguluje rynek z pożytkiem dla wszystkich, wystarczy. Zwłaszcza kontynuatorzy Smitha uczynili tę wizję rodzajem utopii liberalnej. Wybitny ekonomista Ricardo, który znał doświadczenia rewolucji przemysłowej, uważał, że ten liberalny mechanizm ekonomiczny, oparty na solidarności interesów, jest w stanie przemoc nawet wojny. Perspektywa była krzepiąca. Ostrzeżenia Malthusa, dotyczące niebezpieczeństw jednostronnego rozwoju, nie znajdowały posłuchu. Kult wolnego handlu i optymizm z tym związany był niezwykle silny, nie tylko w Anglii, również we Francji. Ekonomiści z tych krajów własny punkt widzenia uogólniali pochopnie jako dobrodziejstwo dla całego świata. Ogólnoludzka solidarność gospodarcza jako ideologia miała swoje określone centrum. Nie był to cynizm, lecz rzeczywista wiara, która uciekała się do idealistycznego frazesu. Thomas Carlyle wierzył w dobrodziejstwo imperializmu brytyjskiego wierzył w ducha propagowanej cywilizacji. Do pewnego stopnia miał rację, ale nie doceniał ograniczeń. Rybarski pisał, że dopiero Marks w r. 1849 zwrócił uwagę na obłudę rzeczników wolnego handlu. Wcześniej jednak pojawiły się reakcje w imieniu narodów spoza tego cen-

trum. Tekstem znaczącym, choć odosobnionym w swej skrajności, było Fichteańskie *Zamknięte państwo handlowe* (rodzaj utopii *à rebours*): próba unarodowienia całego życia gospodarczego, gdzie wszelkie stosunki z zagranicą są regulowane przez państwo.

W tym kierunku szedł również Adam Mueller: państwo powinno być narodową całością. System ekonomii w duchu narodowym próbował następnie stworzyć Friedrich List. Odtąd Niemcy używają na ogół terminu *Nationaloekonomie*. Narod, według Lista, jest ogniwem pośrednim między jednostką a ludzkością, od którego ekonomia liberalna całkowicie abstrahowała. Tymczasem osiągnięcie samodzielności i niezależności przez tę zbiorowość jest możliwe tylko, gdy potraktujemy naród jako podmiot. Do tego potrzebna jest świadomość narodowa. Prymat maksymalnego zysku w teorii ekonomicznej nie może przysłaniać faktu, że cele zbiorowości są bardziej złożone: i polityczne, i społeczne, i kulturalne – wszystkie one wiążą się ściśle z gospodarką. Jest, zdaniem Lista, oczywiste, że można indywidualnie odnieść wielkie korzyści materialne, a jednocześnie wyrządzić szkodę całemu narodowi. Siły wytwórcze to nie tylko kapitał, lecz całość wspomnianych uwarunkowań, przy czym każdy naród należy ujmować w jego historycznej charakterystyce. Wróciła merkantylistyczna potrzeba protekcjonizmu, chroniącego narody o różnicowanym rozwoju. Interesujące, że Lista do tego myślenia w kategorii interesu narodowego zainspirował pobyt w Ameryce, jeszcze na wiele lat przed wojną secesyjną. Uważał Amerykanów (np. Hamiltona) za prekursorów takiego myślenia. Szkoła historyczna w ekonomii zwróciła uwagę na egoizmy narodowe, na antagonizmy i konflikty polityczne z tym związane, na sytuacje, w których wolność gospodarcza może dławić słabszych. Dla Rybarskiego była to nie tylko szkoła realizmu u progu odzyskanej niepodległości w Polsce. Warte odnotowania spostrzeżenie poczynił Rybarski w związku z wzmacnianiem roli państwa w tym nurcie, a mianowicie, że jest on w tej omnipotencji państwowej spokrewniony z socjalizmem: że państwowy nacjonalizm ma wiele wspólnego z dążeniami socjalistów. Dla Rybarskiego była to ważna przestroga, która uchroniła go od sympatii do XX-wiecznego narodowego socjalizmu. Stało się też dla niego oczywiste, że narodowa spoistość gospodarki nie jest pustym słowem. Mocno zaznaczał, że narodu nie da się w prosty sposób zdefiniować; że na powstanie narodu mogą składać się różne przyczyny. Wyjaśnianie przez wskazywanie na jakiś dominujący czynnik, np. język, jest mylne. Bez wątpienia trzeba uwzględniać zarówno czynniki przedmiotowe, jak podmiotowe. „Bez świadomości narodowej nie ma jeszcze narodu [...] Ale i sama świadomość nie stanowi narodu”⁵. Do narodu przynależą również ci, u których akty świadomości narodowej są utajone. „Może ktoś należeć do narodu, nie wyznając panującej w narodzie religii, inny znów być obcego pochodzenia rasowego, gdyż inne czynniki łączą go

⁵ R. Rybarski, *Idea gospodarstwa narodowego*, Kraków 1919, s. 137.

dostatecznie z całością narodową” (*sic!* – S. B.)⁶. Narody dążą do tego, by tworzyć państwa narodowe, by w nich kulturować i rozwijać swoją narodową odrębność. Jednakże Polska jest dobitnym przykładem historycznym na nietożsamość narodu i państwa. W zaborach pojawiały się elementy gospodarczej solidarności narodowej na przekór hegemonii obcych rządów. Rybarski stanowczo przeciwstawiał się jednak takiej wizji gospodarki narodowej, która by miała jakieś scentralizowane kierownictwo planujące. Wzrostowi świadomości narodowej i myślenia w kategoriach interesu narodowego musi towarzyszyć wolność. Wolność samoograniczająca się, jak każda rozumna wolność, ale nie bezwzględny dyktat polityki narodowej. Delikatnym problemem pozostaje w tym kontekście, jakie formy może przybierać nacisk wywierany w celu kształtowania właściwego poczucia interesu narodowego. Jaki rozmiar przybierze uwzględnianie tego, co Rybarski nazywał „czynnikami pozagospodarczymi”? Był wrogiem likwidowania różnorodności, liczył się tym samym z możliwością konfliktów, wierzył jednak w tworzenie się nadrzędnej solidarności narodowej, pojawiającej się na kanwie krzyżujących się solidarności partykularnych (np. zawodowych). Czynnika represyjności nie da się wyeliminować, ale przecież źródłem przymusu nie jest tylko państwo narodowe. Ono jedynie wprowadza go w imię wspólnego interesu. Rybarski miał świadomość, że już od czasów klasycznej ekonomii liberalnej pojawiały się koncepcje włączania poszczególnych gospodarek w szersze, nawet ogólnoswiatowe całości. Nie ma nic przeciwko takim dążeniom, jednakże nie wierzy, by w obecnym stadium rozwoju można było bezkrytycznie im zaufać, zapominając o interesie narodowym i antagonizmach, których postać stale ewoluuje. Powoływał się na Erazma Majewskiego, który w swej *Nauce o cywilizacji* wskazywał, że narody silne zawsze wykorzystują swą siłę przeciw narodom słabym. Są sytuacje krytyczne, w których to się staje jawne, a wszelki kamuflaż zostaje zdemaskowany. Gdy Rybarski kończy swoją książkę stwierdzeniem: „Nie czas jeszcze by zawołać: minęła już epoka narodowego gospodarstwa”⁷, to nie absolutyzuje go, konstatuje tylko niezbędny, samozachowawczy, ochronny jego charakter w określonym czasie historycznym.

Książka *Naród, jednostka, klasa*, która ukazała się w roku zamachu majowego, była adresowana do szerszego kręgu czytelników, nie tylko zainteresowanych problematyką gospodarczą. Jej światopoglądowy charakter był wyrazisty. Rybarski swoim zwyczajem rysował tło historyczne przedstawionego wywodu, biorąc za punkt wyjścia kryzys idei epoki Oświecenia. Doświadczenia pierwszej wojny światowej nastrajały pesymistycznie, zaczęto dostrzegać, że cywilizacja zachodnia to nie jest tylko nieustający postęp ku lepszemu życiu, lecz również głęboki kryzys moralny jako skutek zakłamania wielkiej polityki. Postępowi technicznemu nie towarzyszy rozwój umysłowy. Oświeceniowa wizja Condorceta wydawa-

⁶ *Ibidem*, s. 139.

⁷ *Ibidem*, s. 334.

ła się baśnią oderwaną od rzeczywistości. Następuje powrót ujęć cyklicznych historii, wzrostu i upadku. Szeroko rozumiana w XIX w. zasada *laissez-faire*, którą tyłu wybitnych ludzi obdarzyło ufnością, zaczęła budzić wątpliwości. Czy indywidualne dążenia rzeczywiście zestrzają się harmonijnie, czy też przeciwnie, rodzą konflikty? Przypomniano sobie, że funkcjonowanie zbiorowości, które nie są sumą jednostek, ma swoje prawa. Przy tym prawa zbiorowości nie mają charakteru ponadczasowego, uniwersalnego, są uwarunkowane przez czas i miejsce. Pojęcie abstrakcyjnego człowieka, z jego prawami, wyobcowało się. Trzeba się bowiem liczyć z porządkiem historycznym. Dawna wiara w potęgę rozumu, który czynił religie zabobonem, załamała się. Zmienił się też stosunek do przyrody: eksploataowanie musi mieć swoje ograniczenia, wiąże się to z osłabieniem wiary w to, że człowiek jest z natury dobry. Dziś, pisał Rybarski, trzeba podchodzić sceptycznie do frazeologii praw jednostki. Także nieograniczona wiara w dobroczynność nauki zachwiała się (widać to już było np. w ewolucji myśli Renana). Racjonalizm naukowy nie uniknął wielu złudzeń, często zresztą jego rzecznicy wpisywali swoje własne namiętności na jego konto. Nie znaczy to jednak, że trzeba teraz atakować naukę. Byłoby to, zdaniem Rybarskiego, nonsensem. Należy jedynie spróbować określić granice jej prawomocności. Interesujące, że w nawoływaniu do umiaru powoływał się Rybarski na jednego ze swoich ulubionych autorów, mianowicie Vilfreda Pareto, który przestrzegał przed miotaniem się między skrajnymi fanatyzmami. Jeszcze wcześniej uświadomił sobie, że nauka nie rozwiąże wszystkich problemów, twórca socjologii i ojciec pozytywizmu, August Comte. Wprawdzie jego religia ludzkości była tylko conceptem, ale myśl, że społeczeństwem kierują inne siły niż czysto racjonalne, była słuszna. Obserwacja współczesnych systemów demokratycznych prowadzi zresztą do wniosku, że nauka nie znajduje się bynajmniej w centrum uwagi tych społeczeństw, a uczeni działają głównie na marginesie nurtu życia lub są potrzebni do konkretnych zadań, np. w czasie wojny lub w przygotowaniach do wojny. Zadowolenie społeczne to pewien stan równowagi między potrzebami i możliwościami ich zaspokojenia, tymczasem dziś nieodpowiedzialnie, szeroko, rozbudza się potrzeby bez szans zaspokojenia, co rodzi nienawiść, resentyment. Wszystkie iluzje, że powstanie harmonijne społeczeństwo światowe, okazały się inteligenckimi pomyłkami. W działalności gospodarczej fundamentem jest prawo własności. Pochopne kwestionowanie go przez socjalistów prowadzi jedynie do zaburzeń. Ograniczenia klasycznego liberalizmu należy dowodzić na innej, nie tak abstrakcyjnej drodze. Zrozumiano, że klasyczny liberalizm jest tylko pewnym użytecznym modelem, a nie odzwierciedleniem życia, które nigdy nie dopuści do izolacji zjawisk gospodarczych. Cele społeczne nie dadzą się uzasadniać metodą czysto naukową, tu w grę wchodzi inne wartości. Nauka zresztą chciałaby zrelatywizować wszystkie wartości, ale społeczeństwa nie tego oczekują. Żaden dynamizm społeczny nie byłby możliwy, gdybyśmy utrzymywali świadomość, że wszystko jest względne. Nauka może wobec polityki pełnić rolę pomocniczą, wykazywać np., że coś jest,

jako cel dążenia, utopią, ale nigdy nie zastąpi polityki. Także badania historyczne mogą skutecznie mitygować polityków, pokazywać efekty pewnych działań z przeszłości, przeciwdziałać łatwym uogólnieniom. Rybarski cytował Lalande'a: nauka jest podobna do mapy, mapa nam nie wskaże, który kierunek wybrać.

Demokracja jest podważana w różnych miejscach, przez bolszewizm i przez ruchy narodowe. Wychowanie ludzi do demokracji jest długą drogą. Trzeba cierpliwie mówić zarówno o prawach, jak obowiązkach, ale nie wystarcza głosić prawa jednostki, gdyż to rozmija się z oczekiwaniami zbiorowości. Także mechaniczne kopiowanie wzorów zagranicznych jest niebezpieczne. Ile bowiem krajów osiągnęło poziom świadomości obywateli brytyjskich? Ile dorosło do federalizmu amerykańskiego? Trzeba o tym myśleć, powołując do życia instytucje: czy ludzie już do nich dojrżeli? Trzeba wiedzieć, co jest możliwe dziś, a co w dłuższej perspektywie. Powiada się, że demokracja to rządy większości, gdy tymczasem podejmuje się szereg środków, żeby temu zapobiec, w imię prostej prawdy, że większość nie musi mieć racji. Te nieprzejrzyste zasady sprawiają, że kwitnie demagogia. Jakkolwiek by patrzeć na system parlamentarny, jest niezbędnym, żeby obywatele mieli zaufanie do państwa. Wtedy bowiem państwo może wymagać, a nie tylko zaspokajać nieograniczone apetyty. Demagogia jednakże – i obietnice publiczne – powoduje, że narasta rozczarowanie społeczne. Państwo postrzegane jest jako „instytucja rozdzielająca natychmiastowe korzyści”⁸, a wszelki zawód w tym zakresie prowadzi do kryzysu. „Egzaltacja praw jednostki”⁹ podtrzymuje ten stan niezaspokojenia. Oczekiwanie poprawy bytu przesłania inne dobra. Nawet wolność schodzi na drugi plan, a państwo uzyskuje możliwość manipulacji. Należy zwalczać pusty werbalizm haseł, za pomocą którego zwodzi się zbiorowość. Szczególne nasilenie tego zjawiska mamy w czasach rewolucyjnych. Rybarski zwracał uwagę na osobliwość wzajemnego wspierania się liberalizmu i socjalizmu na tym poziomie haseł. Marks uważał, że skrajny liberalizm ma tę zaletę, że nieuchronnie, jako egoizm *in actu*, doprowadzi do wybuchu rewolucji. Wszelki rozkład tradycyjnych wspólnot był mile widziany przez obie strony. Koncepcja „narodowej gospodarki”, o której Rybarski pisał poprzednio, rodziła się na przekór tym tendencjom. Egoizmy nigdy się nie zharmonizują, trzeba innego, wspólnotowego punktu widzenia, czyli różnych form wartości pozagospodarczych, wzbogacających motywacje. „Prawa jednostki” prowadziły również do osłabienia dyscypliny społecznej, usprawiedliwiania przestępców itp. Tu znów Rybarski powoływał się na Vilfreda Pareto, który twierdził, że frazesy humanitarne mogą mieć działanie rozkładowe. Porządek społeczny jest wartością samą w sobie i podważanie go, nawet w imię dobrych intencji, zawiera ryzyko. Rybarski wyczuwał narastające niebezpieczeństwo różnych postaci permisywizmu, któ-

⁸ R. Rybarski, *Idea gospodarstwa narodowego*, Kraków 1919, s. 137.

⁹ *Ibidem*, s. 48.

re zastępują poczucie obowiązku. A to właśnie poczucie obowiązku łączy ludzi. Cywilizacje trwają dopóty, dopóki utrzymuje się etos powinności wobec nich. W przeciwnym razie zaczyna przybliżać się ich klęska, w tym – demograficzna, związana z kryzysem rodziny. Rybarski przywoływał tu badania Durkheima nad anomią, która stała się poważnym problemem już na przełomie XIX i XX wieku.

Myślenie w kategoriach ekonomicznych i sukcesu materialnego przysłania ducha wspólnoty. Już Mazzini przestrzegał, że środek nie powinien stawać się nigdy celem. Potrzebna jest zatem taka polityka, która będzie przeciwdziałać tym negatywnym zjawiskom. Nie wystarczy frazeologia działania na rzecz ludzkości, gdyż te działania na ogół mają inne, ukryte motywacje, wcale nie wielkoduszne. Dotychczas coś, co można by nazwać „całością ogólnoludzką”, pozostaje mętnym wyobrażeniem. W Europie wpisuje się w nią pewne ideały kultury zachodniej, a wszystko, co jej zagraża, uważa się za wroga ludzkości. Według Rybarskiego, żaden naród nie może uważać się za depozytariusza dobra ludzkości, ma prawo walczyć o uznanie, ale tylko jako część ludzkości. Narodowi jako części ludzkości nie zagraża relatywizm, gdyż głęboko pojęte dobro narodu jest doniosłym czynnikiem kulturotwórczym.

Rybarski odrzucał abstrakcyjne hasło solidaryzmu, ponieważ uważał, że konkretne solidarności są zawsze skierowane przeciwko komuś, często również różne solidarności wchodzą ze sobą w konflikt. Pareto wskazywał, że sukces jakiegóż solidarnej zbiorowości może nastąpić kosztem innych (np. solidarność narodowa *contra* solidarność klasowa), element walki nie daje się wyeliminować.

Socjalizm współczesny kładzie nacisk na ten narastający konflikt spolaryzowanych klas. Jednakże ta polaryzacja jest podtrzymywana tylko przez określoną ideologię, która przemilcza tworzenie się warstwy czy nawet warstw pośrednich. W Stanach Zjednoczonych np. nie obserwuje się narastającego zubożenia proletariatu, w wielu innych krajach związki zawodowe nie są zainteresowane podsycaniem konfliktu klasowego. Skądinąd też tzw. świadomość ponadnarodowa proletariatu okazywała się fikcją. W przededniu pierwszej wojny światowej socjaliści niemieccy i francuscy bynajmniej nie byli ze sobą solidarni. Jak pisał Rybarski: „*Marsylianka* i *Wacht am Rhein* mocniej do nich przemówiły niż *Internationale*”¹⁰. Po wojnie natomiast stawia się narodowe bariery dla wolnego przepływu siły roboczej. Sami robotnicy popierają różne formy protekcjonizmu. O interesie narodowym nie da się już dzisiaj mówić z ironią. Socjaliści bez skrupułów manipulują pamięcią historyczną. Wielu autorów uznanych przez nich za postępowych bynajmniej nie było takimi w sposób jednoznaczny. Preparuje się w celach propagandowych tradycję krytyki religii. Idealizuje się wbrew faktom osobliwy, ahistoryczny kolektywizm, który ma rozwiązać w cudowny sposób wszystkie problemy

¹⁰ *Ibidem*, s. 92.

społeczne. To „uszcześliwianie” jak największej liczby ludzi łączyło socjalistów i utylitarystów typu Benthama, z tym że socjaliści ze swą „walką klas” mają wpływ jeszcze bardziej destrukcyjny, gdyż wychowują ludzi przede wszystkim, by myśleli o rewanzu. Podkreślał ten aspekt Werner Sombart. Nienawiść klasowa niszczy duchowość mas. Hipokryzją jest twierdzić, że przez to morze nienawiści, zawiści i pogardy dojdziemy do królestwa miłości. Nienawiść jako reakcja na zło jest wprawdzie nieusuwalnym czynnikiem życia społecznego, ale nie daje się ująć w schematy polityczne. Naród jako wspólnota, która kształtuje się przez wiele lat i nie jest jakościowo jednowymiarowa, stanowi w naszych czasach główny czynnik integracyjny. Naród trzeba wyraźnie odróżniać od państwa. Rybarski nawiązywał do tych badaczy, którzy w rewolucji francuskiej widzieli nowoczesne unacocnienie roli narodu. W XIX w. idea liberalna została zastosowana do wspólnot narodowych, którym przyznano prawo dążenia do suwerenności. Na niej oparł się prezydent Wilson w czasie pierwszej wojny światowej, która doprowadziła do tworzenia się państw narodowych. Niestety współpraca międzynarodowa pozostawia wiele do życzenia. Liga Narodów jest tu bezradna. Tylko na konferencjach międzynarodowych stwarza się pozory harmonijnej koegzystencji, ale w tle toczy się bezwzględna walka. Podział na kraje bogate i biedne jest coraz wyraźniejszy.

Rybarski przyznawał dużą rolę w tworzeniu się wspólnot narodowych czynnikowi wolicjonalnemu. By naród zachował swą odrębność, musi kierować nim wola narodowa. Taka wola kształtuje się w przypadku narodów, które uznają, że zachowanie odrębności jest bytowo ważne; że rezygnacja oznaczałaby wyrzeczenie się cennych wartości składających się na tożsamość. Ścisła definicja narodu jest zbędna, bo jako twór historyczny naród przybiera różne postacie. Jeżeli w trudnym położeniu solidarność narodowa jest wyrazista, to taka wspólnota ma prawo do niezależnego istnienia. Organiczność solidarności narodowej może być słabsza lub silniejsza, w zależności od sytuacji dziejowej; potwierdza jednak swą zdolność do życia. Naród jako pewne *indywiduum* zbiorowe ma swoją wewnętrzną hierarchię. Utrzymywanie się naturalnej hierarchii może być zagrożone przez demagogiczne oddziaływanie na masy. Rola mas wzrasta, więc wszyscy ci, którzy chcą zaszkodzić tradycyjnym wspólnotom, próbują nimi manipulować. Polityka Narodowej Demokracji kładła nacisk na to, żeby włączyć do narodu warstwę chłopską, by jej świadomość narodowa uodporniła ją na wszelką demagogię, płynącą z zewnątrz. Rybarski, podkreślając znaczenie wspólnoty narodowej, był daleki od bezkrytycznej apologetyki polskości. Jego zdaniem, „idea narodowa nie każe gloryfikować charakteru narodowego”¹¹. Niemniej nasza przeszłość konstituuje świadomość narodową i gdy chcemy być sobą, musimy się na niej oprzeć. Duma z własnego narodu nie prowadzi do szowinizmu, do odmawiania innym te-

¹¹ *Ibidem*, s. 156.

go prawa. Narody powinny zaniechać podkreślania swojej wyższości i wyjątkowości, odrzucić megalomanię, urabianie nawet Boga na rzecznika swoich interesów, przekonanie, że ma się prawo lub powołanie, by decydować o losie innych narodów. „Imperialistyczna niwelacja” nie respektuje wspólnot narodowych.

Propaganda pacyfistyczna, która wskazuje na narody jako na źródło nieustannych konfliktów, jest chybiona. Każdy chce być sobą, wtedy dopiero jest możliwe jakieś pokojowe współistnienie. Nastrój pacyfistyczny prowokuje potencjalnego agresora, dlatego musimy rzetelnie mówić i pisać o możliwych konfliktach. Niezakłamaną moralność może tworzyć się tylko w twardej konfrontacji z tymi konfliktami. Wyspiański powiedział, że „wszechmiłość jest kłamstwem” i miał rację, nie czyni to nas jednak wrogami wszystkich. Wspólnota narodowa nie prowadzi do tego, by wszyscy myśleli tak samo, jednakże nie należą do niej ci, którzy próbują jej szkodzić. Kto lekceważy polski interes narodowy, sam wyłącza się ze wspólnoty. Kult państwa jest jednak czymś zgoła odmiennym i podatnym na nadużycia. Państwo jest tylko „organizacją narodu” i nie może mu się przeciwstawiać. Według Rybarskiego nie musi to prowadzić do prześladowania mniejszości, z ich językiem, odrębnymi szkołami, o ile respektują one nadrzędne cele narodowe. Przywoływał on ciągle przykład Stanów Zjednoczonych, które uważa za dobry przykład tworzącego się nowoczesnego państwa narodowego. Tam partykularne interesy mniejszości są podporządkowane interesowi narodu amerykańskiego. Powinno się zatem szukać polityków, którzy kierują się publicznym interesem i nie dbają o własne partykularne korzyści. Takim politykiem może być ktoś, kto ogarnia myślą całość narodową i chce jej służyć.

Przyszłość gospodarcza świata (1932) to była konfrontacja z problemem światowego kryzysu gospodarczego, który stanowił ważną cezurę w dziejach kapitalizmu. Rybarski zwracał uwagę na to, że nawet wobec takiego globalnego zagrożenia oceny były zróżnicowane w zależności od narodowego punktu widzenia. Wydarzenia te stanowiły potwierdzenie poglądu Rybarskiego, że ekonomia nie jest nauką ścisłą, prawa może formułować w ograniczonym zakresie, gdyż czynniki pozagospodarcze odgrywają ogromną rolę, również jak podkreślał, „siły duchowe”. Twierdzenie, że jest to schyłek kapitalizmu, przyjmował sceptycznie, gdyż system ten nie ogarnął bynajmniej całego świata, także i w Polsce przejawiał się tylko częściowo. Systemy gospodarcze są tylko narzędziem dążenia do lepszego życia i jedynie tak należy na nie patrzeć. Sztywne ich stosowanie na całym świecie to nieliczenie się z wieloma innymi uwarunkowaniami. W związku z wielkim kryzysem pojawiły się głosy, że przyszłość należy do gospodarki planowej, kolektywnej, ale to są tylko spekulacje oderwane od życia. Potrzebne jest uzyskanie równowagi, ale nie tylko między produkcją i konsumpcją, lecz również „między materialną a pozamaterialną stroną zbiorowego życia”¹².

¹² R. Rybarski, *Przyszłość gospodarcza świata*, Warszawa 1932, s. 23.

Mówi się o powrocie do zasad gospodarki liberalnej, ale dziś obserwujemy wiele od niej odstępstw. Trzeba się np. liczyć z różnymi formami „gospodarki wojennej”, prowadzonej wyjątkowymi środkami, nie respektującymi zasad liberalizmu. Świat jest bowiem zantagonizowany, toteż jakiś bezkonfliktowy rozdział ról w międzynarodowym podziale pracy nie wydaje się prawdopodobny. Interesy zantagonizowanych narodów wysuwają się na pierwszy plan. Liga Narodów jest zupełnie bezradna, jeśli chodzi o wpływ na te zantagonizowane państwa. U Rybarskiego widać rozczarowanie, że wobec rosnącego znaczenia gospodarczego krajów spoza kultury zachodniej nie można nawet liczyć na solidarność „białej rasy”, która brnie ku katastrofie. Jedyne państwem z tego kręgu, które korzysta ekonomicznie na wojnie i staje się wierzycielem Europy, są Stany Zjednoczone, gdzie rodzą się postawy pewnej pogardy wobec skłóconego Starego Kontynentu.

Racjonalizacja produkcji prowadzi do wzrostu bezrobocia, które staje się poważnym problemem społecznym. Niepewność i ryzyko, pisał Rybarski, związane są z każdym ustrojem gospodarczym. Można starać się je ograniczać, ale nigdy nie da się ich wyeliminować. Pewne hasła gospodarki planowej, głoszone przez socjalistów, próbuje się dziś adaptować do gospodarek narodowych, „nacjonalistycznych”. Rośnie w związku z tym omnipotencja państwa. Toczy się niezdrowa rywalizacja o miejsce w tym aparacie państwowym. Rybarski pisał brutalnie: „Polityka stanie się walką o miejsce przy korycie”¹³. Wzrost gospodarki planowej oznaczałby wzrost dyktatury państwowej. Elementy siły zaczynają odgrywać coraz większą rolę, nawet związki zawodowe chcą być po prostu elementem siły, a organizacja monopolu ma to na celu w sposób jawny. W Niemczech literatura ekonomiczna dotycząca kryzysu kapitalizmu jest obfita. Ma to usprawiedliwiać potrzebę nadzwyczajnych środków zapobiegających kryzysowi. Rybarski konstatował to jeszcze przed objęciem władzy przez Hitlera! Powrót do czystego liberalizmu jest utopijny, lecz nieograniczony rozwój monopolu to błędna tendencja, drastycznie ograniczająca wolność gospodarczą. Następuje ponadto „standaryzacja potrzeb”. Ludzie pracy, zaniedbani kulturalnie, stają się niewolnikami manipulowanymi przez reklamę. Ich czas wolny zostaje zdegradowany, zamiast rozwijać ich duchowo. Liberalizm i socjalizm, choć się od siebie różnią, wzajemnie prowadzą do nierozwiązywalnych sprzeczności w gospodarstwie społecznym. Lewicowa propaganda kieruje spojrzenie ku Sowiety, ale, jak pisał Rybarski: „Gospodarka oparta na przymusie, regulowana przez władzę polityczną, nigdzie nie wydała jeszcze dobrych owoców”¹⁴.

Brutalizacja polityki w XX w. spowodowała, że stosunki zarówno międzynarodowe, jak wewnątrzpaństwowe opierano na sile, w sposób jawny lub utajony. Ruch młodych narodowców zaczął domagać się uwzględnienia tych realiów. Rybarski uważał, że nadszedł czas zabrania głosu wobec tej eskalacji usprawiedli-

¹³ *Ibidem*, s. 153.

¹⁴ *Ibidem*, s. 211.

wianej przemocy w książce *Siła i prawo* (1936). Zaczęło się kształtować cyniczne wyobrażenie, że prawo jest jedynie pozorem, za którym kryje się siła. Kult siły zwiastował coś złowrogiego. Rybarski, co było już widoczne w poprzednich tekstach, zdawał sobie sprawę ze znaczenia siły, jednakże nie mógł wyrzec się moderującej roli prawa. W państwie narodowym, o jakie zabiegał, widział potrzebę dyscypliny opartej na świadomości narodowej, uważał, że jednostka nie może całkowicie przeciwstawiać się wymogom zbiorowości, twierdząc, że w ogóle ostre przeciwstawianie jednostki społeczeństwu jest poglądem niezgodnym z rzeczywistością, gdyż wola jednostkowa tak naprawdę nigdy nie jest wolą wyabstrahowaną od wpływów społecznych. Wiele norm społecznych jest zinterioryzowanych i nasz głos wewnętrzny jest faktycznie głosem zbiorowości. Niemniej normy, które odczuwamy jako przymusowe, stanowią fundament społeczeństwa. Po to powoływane są instytucje, by ta struktura przymusu była przejrzysta. Taka organizacją przymusową jest państwo. Nie rządzi ono jednak całym życiem społecznym. Polacy przekonali się o tym w czasach zaborów, gdy organizowali różne formy współżycia i współdziałania poza państwami-okupantami. Uświadomili sobie dobitnie, czym jest więź narodowa. Nie znaczy to oczywiście, że wszyscy żyjący na tym terytorium w jednakowy sposób odczuwali tę więź. Wspólnota narodowa, która trwała, była dobrowolna, a jednocześnie stwarzała naturalną hierarchię zasług i zaangażowania. Byli i tacy, którzy uważali, że dostosują się do każdej sytuacji i nie chcieli być krępowani jakąś normatywną polskością. Wielu wierzyło w to, że najważniejsza jest solidarność ogólnoludzka i że o niej trzeba przede wszystkim myśleć. Dla Rybarskiego naród jest wspólnotą, która się ciągle przekształca. Właśnie włączenie do niej warstwy chłopskiej, o co zabiegał już Jan Ludwik Popławski, jest takim elementem zmiany. Te przemiany będą nadal trwałe. Istnieją w dziejach pewne wielkie idee, które oddziałują na społeczeństwo niejako z zewnątrz, np. prawa natury w epoce Oświecenia czy Marksowski materializm historyczny powstały w XIX w., są reakcjami krytycznymi wobec tego, co zastane. Ich moc tkwi właśnie w tej krytyce, nie są one jednak w stanie przebudować na wskroś świata społecznego, który zmienia się wolniej, niż by to chciały ideologie deterministyczne i woluntarystyczne. Takim spoiwem stawiającym opór programom przebudowy jest np. życie religijne. Pewne czynniki zachowawcze są barierą dla stosowania nagej siły.

Prawo pozostaje z siłą w pewnym wzajemnym sprzężeniu, nie jest jednak tylko dekoracją. Siła, która nie chciałaby przeobrazić się w prawo, oznaczałaby niszczenie wszelkich wspólnot, wszelkiego porządku społecznego. Trwałość ustroju musi być budowana na prawie. Im lepsze, odpowiadające potrzebom zbiorowości prawo, tym trwalszy fundament stabilizacji. Współczesne dyktatury, pisał Rybarski, nie zapewniają tego ładu prawnego, są nazbyt arbitralne. Ład prawny musi ewoluować w tym kierunku, by nie powstawały kręgi czy warstwy ludzi wyłączonych. To poczucie wykluczenia nie może być jednak likwidowane tylko środkami ekonomicznymi, gdyż roszczenia materialne, raz rozbudzone, nie ustają i są źró-

dłem fermentu. Stabilizację można stworzyć odwołując się do wartości innych niż czysto materialne. Jednakże sposób, w jaki np. Hitler apeluje o wyrzeczenia, budzi wątpliwości, gdyż naruszył istotę wspólnoty narodowej przez agresywną ideologię. Pojawiła się nazbyt prosta recepta na kierowanie państwem. Opanowanie przez policję i wojsko plus cyniczna demagogia szerzona wśród mas. Demagogia, w postaci złudnych obietnic, która sprawia, że można np. manipulować wyborami. Demokracja parlamentarna okazała wiele słabości. Jest zakłamaną formą rządów rzekomej większości i na różne sposoby była atakowana i krytykowana, co podkopało jej autorytet do tego stopnia, że mało było jej obrońców. Władza zdobyta z lekceważeniem zasad demokracji nie ma ochoty ograniczać się przez prawo, więc je instrumentalizuje. Społeczeństwu niezbędna jest jednak stałość norm, poczucie bezpieczeństwa prawnego, które pojawia się np. wtedy, gdy sądownictwo jest niezależne i można do niego odwołać się w sporze z władzą. Stabilizacja prawa to jeszcze nie wszystko, nie może ono być w kolizji z poczuciem moralnym społeczeństwa, które tworzy się niedowolnie. Dopiero wtedy idea sprawiedliwości, której prawo ma strzec, budzi głęboki respekt. Tym, co jest odczuwane jako sprawiedliwe, nie da się tak łatwo manipulować. Porządki oparte na sile gwałcą te długo kształtowane odczucia. Rybarski pisał proroczo: „Przypuśćmy, że jakiś ustrój, narzucony siłą, nie zdołał oprzeć się o poczucie moralno-prawne społeczeństwa. Nie ma za sobą opinii publicznej; nie ma autorytetu moralnego; nie ma w narodzie wiary w ten ustrój. Wtedy będzie się uważało, że oparty jest on tylko na przewadze fizycznej, na mechanicznych narzędziach walki, choćby ten ustrój trwał przez długie lata, dojdzie do obalenia tego ustroju i to nawet w chwili, gdy może się wydać, że cała siła jest po jego stronie”¹⁵. Władza oparta na sile jest zawsze czymś w rodzaju władzy okupacyjnej. Ideologia grupy rządzącej może nie być ideologią reszty społeczeństwa. Jeśli w dodatku zapewnia ona tej grupie korzyści materialne, to trudno wtedy liczyć na autorytet moralny. Gdy siła nie zdoła przeobrazić się w akceptowalne powszechnie prawo, musi nastąpić przewrót. Hasło wspólnego dobra nie jest wystarczającym zabezpieczeniem ustroju, gdyż w jego imię zbyt często popełniane są nadużycia. Można bez trudu przeciwstawić hasła wspólnego dobra rzeczywistemu wspólnemu dobru, które da się uchwycić wtedy, gdy pozna się zasady życia narodu jako „najwyższej postaci skupienia społecznego”¹⁶. „Społeczeństwo międzynarodowe” z tego punktu widzenia jest czczą abstrakcją, służącą często za pretekst do realizowania celów narodowych. Pacyfiści, powołujący się na nie, życzyliby sobie np., żebyśmy wyrzekli się na rzecz Niemców tego, co uzyskaliśmy na konferencji pokojowej, by uniknąć wojny. Musimy demaskować obłudę tych dążeń. W stosunkach międzynarodowych nie mamy wprawdzie zasad uznanych za bezwzględnie sprawiedliwe, możemy jednak zawsze demaskować hipokryzję, zakłamanie podstawianie siły

¹⁵ R. Rybarski, *Siła i prawo*, Warszawa 1936, s. 78.

¹⁶ *Ibidem*, s. 82.

w miejsce prawa. Regulatorem w obrębie cywilizacji chrześcijańskiej powinna być etyka ją współtworząca. W innych przypadkach różne elementy prawa międzynarodowego.

Doniosłe znaczenie w książce Rybarskiego ma analiza państwa „monopolicznego”, która unaocznia jego dystans do totalitaryzmu. Mamy z tym zjawiskiem do czynienia zarówno wtedy, gdy – w węższym znaczeniu – obserwujemy monopol polityczny grupy rządzącej, jak również gdy – w szerszym znaczeniu – grupa ta przejmuje za pośrednictwem aparatu państwowego całe życie gospodarcze oraz kontroluje wszystkie formy życia społecznego i kulturalnego. Jednakże życie narodów, pisał Rybarski, jest zbyt bogate, by dało się ująć w takiej upaństwowionej formule. Wielkość narodu nie oznacza realizacji jakiejś doktryny. Już życie gospodarcze stawia opór ujednoczeniu doktrynalnemu. Państwo monopoliczne chce sobie wychować „nowych ludzi”, na których się oprze, chce podporządkować sobie edukację, ale wpływ propagandy ma swoje granice. Walka z partyjniactwem zyskała zwolenników już w krajach demokracji parlamentarnej, ale skutek tego – rządy monopartii, jako inna skrajność, nie odpowiadają potrzebom społecznym. Monopartia i państwo „monopoliczne”, by bronić swego *status quo*, militaryzują społeczeństwo, a więc redukują bogactwo życia, w tym wewnątrznarodowe spory, które nie powinny być instytucjonalnie zakazane. Spór może być wartością, ale Rybarski, który odnotował „noc długich noży” w Niemczech, podkreślał, jak rozwiązuje się spory wewnątrz monopartii. Likwidacja sporów przez monopartię to tworzenie szkoły oportunistów, uniemożliwiającego selekcje prawdziwych elit. Lęk przed „czystkami” paraliżuje właściwą inicjatywę społeczną. Zamiast wewnątrznarodowej rywalizacji powstaje jednowymiarowe administrowanie, wobec którego ludzie manifestują „przekonania ochronne”. Rybarski pomijał tu w zasadzie niewrażliwą kwestię, co jest kryterium „wewnątrznarodowości” i jak jest ono w praktyce egzekwowane, wyraźnie jednak samookreśla się negatywnie wobec totalitarnych zapędów w Obozie Narodowo-Radykalnym (bez podawania tego adresu). Ten sprzeciw Rybarskiego jest autentyczny. Kpi z reżimowych literatów, którzy są premiiowani niczym mlekodajne krowy. Przyglądając się włoskiemu faszyzmowi zwracał uwagę na niepokój niektórych autorów, którzy wyrażali obawy, że reżim doprowadzi do zniknięcia właściwej odpowiedzialności za wspólnotę. „Człowiek standaryzowany” będzie na pewno jej unikał. Liberalizm gospodarczy może być ograniczony, nie może być jednak zniszczony. Spółdzielczość też powinna kwitnąć. Wszekontrola państwa monopolicznego wszystko to eliminuje zgodnie ze swą wewnętrzną logiką. Kościół też jest wrogiem statolatrii, dlatego państwo monopoliczne przemyśliwa z konieczności o jakiejś formie posłusznej religii państwowej. Potrzeba dyscypliny społecznej nie może wyzwolić ślepej, niszczącej siły, która destrukcyjnie naturalne więzi. Jeśli Rybarski opowiadał się za „ustrojem narodowym”, to zastrzega się, że nie ma jakiejś jednej jej formy, jakiejś sztywnej doktryny nacjonalistycznej. Trzeba respektować indywidualność każdego narodu. „Zwycię-

stwo idei narodowej [...] to zwycięstwo różnorodności”¹⁷. Nie można żądać od wszystkich podporządkowania się jakiejś formule demokratycznej, uniwersalnie dobrej. Polacy, jak pisał, mają swoją wyraźną „fizjonomię dziejową” i nie mogą z nią się nie liczyć. Mają to cenne doświadczenie, że dobitnie uświadomili sobie fakt, że naród i państwo to nie są pojęcia tożsame. Ma to chronić skutecznie przed państwem monopolicznym. Trzeba cierpliwie kształtować właściwe poczucie moralno-prawne, a nie polegać na nagim przymusie. Żadne siły zewnętrzne nie mogą też rozstrzygać wiążąco, co jest słuszne i zgodne z naszym interesem narodowym. Zarówno fatalizm, jak wiara w całkowitą plastyczność, są skrajnościami, które trzeba odrzucić w myśleniu o narodzie. Błędem jest też bezkrytyczna apologetyka narodowa.

Na tle polskiego ruchu narodowego stanowisko Rybarskiego jest szczególnie. Choć podkreślał znaczenie zasad chrześcijańskich, to formuła katolickiego, zideologizowanego nacjonalizmu nie odpowiadała mu. Nie ma u niego także akcentowania słowiańskości jako podstawy ponadnarodowego solidaryzmu. Dążył do równowagi czynników subiektywnych i obiektywnych, gdy pisał o potrzebie państwa narodowego. Nie wystąpiły u niego żadne objawy paniki związanej z Wielkim Kryzysem, wobec czego nie popadł w statolatnię jako rzekome remedium i bronił konsekwentnie idei państwa prawnego. Tym samym też ostrzegał przed militaryzacją państwa i gospodarki jako działaniami krótkowzrocznymi. Był osamotniony, ponieważ nie był dostatecznie radykalny, np. w krytyce liberalizmu gospodarczego. Nie przyszło mu do głowy eksponowanie jakichkolwiek kryteriów religijnych przy ocenie gospodarki (jak to czynił np. Adam Doboszyński). Miał szeroki horyzont porównań, co pozwoliło mu również uniknąć ideologicznych potępień Oświecenia w duchu propagandowego ahistoryzmu.

Roman Rybarski, aresztowany 17 maja 1941, zmarł w obozie Auschwitz 6 marca 1942 roku.

Literatura przedmiotowa (wybór)

- J. Rutkowski, *Roman Rybarski (1887–1942)*, „Kwartalnik Historyczny” 1946 (1939–1946).
- Roman Rybarski. Materiały z sesji naukowej*, Kraków 1987.
- J. Czajowski, J. Majchrowski, *Sylwetki polityczne II Rzeczypospolitej*, Kraków 1987
- J. Waskan, *Koncepcje społeczno-polityczne Romana Rybarskiego*, Toruń 1991.
- Sz. Rudnicki, Wstęp do: R. Rybarski, *O narodzie, ustroju i gospodarce*, Warszawa 1997.
- B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański*, wyd. 3 uzupełn., Krzeszowice 1999.

¹⁷ *Ibidem*, s. 126.

Amica Polonia. Polscy prawnicy wobec włoskiego faszyzmu 1922–1939, wybór pism, wstęp i oprac. M. Marszał, Kraków 2004.

Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Pod red. B. Grotta, Kraków 2006.

Ideologie, doktryny i ruchy narodowe. Wybrane problemy. Pod red. S. Stępnia, Lublin 2006.

Stanisław Borzym

Rybarski's Justification of the National State Concept

Summary

Roman Rybarski held a unique position in a national movement. He acted against destroying liberal and Christian basis of European civilization as well as dogmatic interpretation of nationalism. He was in favour of its diversity. He opposed the state hegemony and disregard for legal norms. He died in Auschwitz.